

Balony szybują nad równiną Rosji Lądowania dwu Niemców i Czecha Pierwsze wieści od Polaków przyniosły gołębie

Gdzie są w chwili obecnej balony kandydatów do pułku Gordon-Bennette'a? Dokąd zanoszą je wiatry i jaki jest los tych, które osiągnęły?

Oto pytania, jakie zaprzętają ogół, śledzący z żywym zainteresowaniem wielką rozgrywkę aerostyczną. Niestety, wiadomości z powietrza nadchodzą skąpo, balon bowiem „Syrena”, który miał ze swej radiostacji nadawczej wysyłać informacje o przebiegu lotu, wystartował zapóźno po zawodnikach, aby móc za nimi nadążyć.

W ciągu dnia wczorajszego jedynym źródłem wiadomości były meldunki pilotów, zrzucone z balonów, gołębie pocztowe i wieści z tych miejscowości, gdzie niektóre balony lądowały.

Lądowanie Niemców

W ciągu dnia wczorajszego wylądowały dwa balony niemieckie: „Stadt Essen” i „Wilhelm von Opel”.

Pierwszy, pilotowany przez pp. Kaulena i Probstingera, osiadł w Estonii, w odległości 20 km. od miasta Fain, przeleciałszy w prostej linii od Warszawy przestrzeń 900 km.

Drugi, pilotowany przez pp. Zimera i Deku, osiadł również w Estonii, w odległości 20 km. od Dorpatu, przeleciałszy w prostej linii od Warszawy 850 km.

Pozostałe więc w szrankach zawodów jeden niemiecki balon „Deutschland” z załogą Goetze i Burghardt

...i Czecha

Wczoraj o godz. 2 m. 15 popołudniu nadeszła do Warszawy wiadomość o lądowaniu balonu czeskiego „Bratislava”. Balon ten, pilotowany przez Petera i d-ra Fabry, osiadł przedwczoraj o godz. 21 m. 40 na Litwie, w pobliżu miasteczka Kibarty, w powiecie wileńskim, w odległości 5 km. od Wierzbolowa, niedaleko granicy niemiecko-litewskiej. Balon przelatywał w prostej linii od Warszawy 295 km.

Sygnał Be ga

Z Wilna nadeszła wiadomość, że znaleziono pod Stonimiem woreczek piasku z przywiązaniem doń meldunkiem z balonu „Belgica”. Znakomity jego pilot Demuyter donosi, że balon w chwili przelotu nad Stonimiem, to znaczy o g. 2 m. 45 rano, znajdował się na wysokości 2.800 metrów. Wynika stąd, że „Belgica” w chwili obecnej szybuje już ponad Rosją Sowiecką.

Meldunki KOPU

Korpus Ochrony Pogranicza donosi: O godz. 5—6 rano zauważono na północ od Stolpców, nad granicą polsko-sowiecką, na odcinku Rubieżewicz — Raków 8 balonów, których nazw ani znaków nie można było odczytać spodowu mgły i zbyt wielkiego oddalenia zawodników.

O godz. 5 m. 15 zauważono nad granicą polsko-łotewską, nad rzeką Drują, balon, którego znaków nie można było rozróżnić. Poszy-

bował na północny-wschód.

O godz. 6 rano zauważono na Polesiu, nad miejscowością Lenin balon, który przekroczył granicę.

Skrzydłaci gońcy Polaków

Wczoraj o godz. 2 m. 16 popołudniu przyleciał do Legionowa pierwszy gołąb pocztowy z polskiego balonu „Kościuszkę”, niosąc meldunek następujący:

„Ptaszkę trzymają się dobrze. Z jednym z żalem się rozstałem. Hyniek, 6-ta rano”.

Przyleciał również do Legionowa gołąb, wysłany z polskiego balonu „Warszawa”, ale bez meldunku, który prawdopodobnie ptak zgubił po drodze.

„Leg onowo” i „Syrena”

...dwa balony polskie, które wyleciały dn. 23-go poza konkursem lądowały w ciągu dnia wczorajszego. Pierwszy, obciążony pocztą, wylądował o 7-ej rano koło miejscowości Szczuczyn, w odległości 800 metrów od granicy Prus Wschodnich. Bezpośrednio po lądowaniu, które odbyło się pomyślnie, załoga nadała wszystkie listy balonowe, opatrzone pieczęcią okolicznościową, a które dzisiaj powinny dotrzeć do adresatów.

Balon „Syrena”, który miał na pokładzie radiostację nadawczą, wylądował w miejscowości Ormud. Brak bliższych szczegółów o miejscu, godzinie i przebiegu lądowania.

Ryga donosi...

...że wczoraj w godzinach popołudniowych nad granicą łotewsko-sowiecką przelatywały dwa balony, biorące udział w zawodach Gordon-Bennette'a, i których przynależności państwowej nie udało się ustalić. Balony poszybowywały do Rosji Sowieckiej.

„Erius” wylądował

Francuski balon „Erius”, który przedwczoraj o godz. 3 m. 40 startował poza konkursem, unosząc w koszu p. Suire i panią Paulette Weber, wylądował tego samego dnia w nocy pod Radzyminem.

Jak się odbywa lądowanie

Dzień dzisiejszy będzie zapewne dniem lądowania większości balonów konkursowych.

Jak odbywa się takie lądowanie?

Gdy pilot znajduje się już zupeł-

Posel Kozubski ustąpił z N. P. R.

Jeden z dotychczasowych filarów N. P. R., poseł Stanisław Kozubski z Górnego Śląska, zawiadomił zarząd Narodowej Partii Robotniczej, że występuje ze stronnictwa i klubu parlamentarnego.

Posel Kozubski realizuje w ten sposób uchwałę Zjednoczenia Zawodowego Polskiego, które doniedawna pozostawało pod wpływem niedobitków partii p. Popiela, a ostatnio stanowczo wypowiedziało się przeciw jałowej i na negacji opartej polityce N. P. R.

3 pasażerów ciężko rannych w katastrofie samochodowej pod Równem

Samochód osobowy, zdążający z Hossy do Równego z pasażerami: udajacymi się dla zwiedzenia Targów Wołyńskich w Równem uległ na 20 kilometrów przed miastem katastrofie.

Wskutek defektu kierownicy wpadł do rowu ugięty wywrócony i częściowo rozbity. Trzech pasażerów odniosło poważniejsze rany tłuczone, kilku innych lżejsze obrażenia.

Pomoc przemysłu dla ofiar powodzi

Centralny Związek Przemysłu Polskiego zwrócił się do zrzeszonych organizacji o nadesłanie materiałów w sprawie udziału przemysłu w akcji pomocy ofiarom powodzi. Na podstawie napływających odpowiedzi stwierdzono, że ofiarność ta przekroczyła znacznie cyfry ustalone poprzednio.

Tak więc przedsiębiorstwa, zrzeszone w Unii Polskiego Przemysłu Górniczo-Hutniczego wpłaciły do 12 b. m. na rzecz powodzi sumę 174.539 zł., poczem konwencja węglowa zamiast węgla w naturze zadedykowała 80.000

zł. Fabryki zrzeszone w Polskim Związku Przemysłowców Metalowych wpłaciły do 14 b. m. — 50.154 zł., a fabryki niezrzeszone — 4.452 zł. W przemysle chemicznym do 15 b. m. członkowie Związku Przemysłu Chemicznego jak przedsiębiorcy niezrzeszeni wpłacili sumę 123.446 zł. Przedsiębiorstwa drzewne, należące do Rady Naczelnej Związku Drzewnych wpłaciły do 18 b. m. — 62.449 zł., a niezależnie od tego szeregi firm drzewnych złożyło ofiary w naturze na około 11.000 złotych.

Nowa afera niemiecka

Hlerowcy porywają komunistów

KOPENHAGA, 24.9. W Danii budzi wielkie zainteresowanie zbliżona do afery Kutiepowa sprawa porwania emigrantów politycznych.

Władze policyjne aresztowały kilku narodowych socjalistów, którzy oskarżeni są o tajemne porwanie zbiegłych z Niemiec komunistów i wysyłanie ich następnie na terytorjum Rzeszy.

Wśród aresztowanych znajduje się również pewien obywatel niemiecki, który od dłuższego już czasu przebywał w Danii pod fałszywym nazwiskiem.

U jednego z oskarżonych znaleziono wiele pochodzących z zagranicy fotografii agentów komunistycznych.

Główny oskarżony, znany działacz narodo-socjalistyczny

W więzieniu



B. zastępca dyrektora Departamentu Podatków w min. Skarbu Paweł Michalski aresztowany w związku z aferą przekupstwa w sprawach podatkowych

Okropne skutki tajfunu

16.000 fiar w ludziach, 210 000 w budowlach

TOKIO, 24.9. Według ostatnich danych ogłoszonych przez min. spr. wewnętrznych, podczas tajfunu zginęło 2.064 osoby, 13.340 jest rannych, 858 zaginęło.

Burza zniszczyła 18.400 do-

mów, 22.000 zabudowań jest poważnie uszkodzonych. 170.000 domów zostało zalanych, przeszło 200 szkół zostało zburzonych lub uszkodzonych, 330 mostów wymaga naprawy.

Listy zdradziły Hauptmana

To on brał udział w porwaniu dziecka Lindbergha

NOWY JORK, 24.9. Eksperci, powołani przez władze rządowe, przyszli do wniosku, że wszystkie listy, które otrzymywał Lindbergh od sprawców porwania jego syna, były niewątpliwie pisane reka Haupt-

mana. Hauptman, jak stwierdzili świadkowie, był również człowiekiem, któremu wręczono okup. Zdaniem władz sądowych, w zbrodni porwania brały udział najmniej dwie osoby.

Codziennepłotki o szczegółach amnestii

Od kilku dni prasa partyjna rozpisuje się obszernie na temat amnestii.

Jak zwykle, tak i tym razem, prasa partyjna „zna” wszystkie arkana ministerstwa sprawiedliwości, szczegółowo opisuje, czego projektowana amnestja obejmie, kiedy wejdzie ona w życie i t. d.

Wszystkie te wiadomości, — co stałe się dzieje w tej prasie, są wyssane z palca.

W rozszalałym żywiole ognia Zamurowanie kopalni z 200 robotnikami skazanemi na straszną śmierć

LONDYN, 24.9. Walka z niszczycielskim żywiołem, jaki ogarnął podziemia kopalni Gresford, okazała się ponad siły ludzi.

Pożar szerzy się dalej z coraz większą gwałtownością, wywołując dalsze wybuchy gazów, gromadzących się w poszczególnych komorach.

Wobec beznadziejności sytuacji postanowiono zaniechać dalszej akcji ratunkowej i zamurować korytarze objęte ogniem.

Pracy tej dokonano w nocy z niedzieli na poniedziałek, skazując w ten sposób 260 górników znajdujących się w kopalni, na niechybną śmierć. Przy akcji tej zginęło 5 górników z drużyny ratowniczej.

Wielkie tłumy, przybyłe na miejsce katastrofy, nie ustępują. Płacz kobiet i dzieci nie milknie ani na chwilę.

Zarząd kopalni tłumaczy drażniące swe zarządzenie tem, że górników z morza płomieni nie udało się uratować i że zapewne wcześniej zgineli oni już straszną śmiercią, dalsze zaś pozostawienie kopalni otworem powiększałoby tylko spustoszenie, jakie czyni rozszalały żywioł ognia.

Wiść o zamurowaniu 260 ludzi w płonącej kopalni wywołała w całej Anglii wstrząsające wrażenie.

Katastrofa kopalniana w Gresford jest jedną z trzech największych katastrof górniczych w Anglii w bieżącym stuleciu. Może ona być porównana jedynie z katastrofą kopalniana w Lancashire w 1910 roku, podczas

której zginęło 344 górników i z katastrofą w Glamorgan w 1913 roku, która pociągnęła za sobą śmierć 439 górników.

Otwarto subskrypcję na rzecz rodzin ofiar katastrofy. Do wczoraj wieczór zebrano 7000 funtów.

LONDYN, 24.9. W kopalni Gresford ukończono zabieg hermetycznego uszczelniania przy pomocy piasku i cementu zamurowanych korytarzy kopalni. Rozpoczęto identyfikowanie wydobytych na powierzchnię trupów i ogłoszono listę górników żywcem pogrzebanych.

Wydany został surowy zakaz palenia na terenie katastrofy, gdyż z szybów wciąż ulatnia się gaz.

Na miejscu katastrofy



Wydobywanie ofiar z objętej pożarem kopalni Wrexham

Ponura sensacja Krakowa Studenci - mordercy przed sądem

W Krakowie rozpoczął się wczoraj proces dwu studentów Akademii Sztuk Pięknych, Władysława Bobrzeckiego i Kazimierza Szenkierzyka, którzy wespół z dorożkarzem Janem Dońcem zamordowali służącą Annę Garnarczównę i obrobili mieszkanie jej chlebowodcy.

Mordercy, stający po raz drugi przed sądem przysięgłych, czują się w sądzie dość swobodnie.

Kompletowi sędziowskiemu przewodniczy dr. Piłarski, oskarża

szef prokuratury krakowskiej, dr. Wspólnik, bronią oskarżonych dr. Hofmokr i Ostrowski, Aszenbrenner i Bordel.

Ława przysięgłych składa się z pięciu b. wojskowych, kilku emerytowanych urzędników, radcy kontroli państwa i z przedstawicieli wolnych zawodów.

Pierwszy dzień procesu, poświęcony był odczytaniu aktu oskarżenia, poczem na wniosek obrony zarządono przerwę.

prezes Józef Sierakowski, prezes Mo-
rawski, prezes Rasner i inż. Jakubow-
ski.

Bylem w Rosji -- piszę co widziałem

W muzeum Rewolucji i Antyreligijnym



Wywołanie Uroczków w Muzeum Antyreligijnym. (Lokum)

Zwiedzając Moskwę trudno jest nie odwiedzić muzeów moskiewskich. Muzea bowiem są tak integralną częścią programu turystycznego Moskwy, że od nich właściwie zaczyna się i na nich kończy zwiedzanie stolicy wielkiego 170-cio milionowego narodu Związku Socjalistycznych Republik Rad.

Rzecz prosta, że przyjeżdżawszy do Moskwy, w pierwszym rzędzie postanowiliśmy odwiedzić Muzeum Rewolucji.

Wychodziłem z założenia, że jeżeli rewolucja sowiecka dokonała tak wielkich zmian w psychice całego narodu rosyjskiego, to niewątpliwie rewolucja ta musiała dostarczyć ogromnego materiału przyszłości.

Jeżeli więc pewnego dnia zaproponowano mi wycieczkę do Muzeum Rewolucji, chętnie zgodziłem się na odwiedzenie tego pałacu, gdzie do czasu wojny europejskiej mieścił się wspaniały, zamknięty dla szerszego ogółu klub angielski.

Wchodząc do tego Muzeum, dokonałem zdawałem sobie sprawę z jego roli propagandowej i agitacyjnej, niemniej jednak uważałem iż znaleźć w nim mogę i muszę dokumenty i fakty dotyczące rewolucyjnych dążeń narodu polskiego.

Ani przez myśl nie mogło mi przejść, ażeby takie czy inne nastawienie rewolucyjne narodu polskiego mogło ulec nieuwadze, czy złośliwości organizatorów Muzeum Rewolucji w Moskwie.

Niestety muszę stwierdzić kategorycznie. Muzeum Rewolucji w Moskwie dość jednostronnie rozpatruje dążenia rewolucyjne wszystkich ziem, wchodzących w skład

byłego cesarstwa rosyjskiego.

Nie stępi mojej uwagi kilka obrazów Grotgera, wyobrażających dążenia rewolucyjne polskie, nie zadowolili mnie montaż fotograficzny, przedstawiający skład rządu narodowego polskiego w roku 1863 z Romualdem Trauguttem na czele. Nie daje mi żadnej satysfakcji fotografia Murawiewa „wieszateli” na tle szubienicy.

Czego innego szukam, czego innego oczekuję od kronikarzy wystąpień rewolucyjnych. I niech mi nie wzmą za źle kierownicy Muzeum Rewolucji, że czułem się pokrzywdzony, widząc na jednym tylko odcinku fotografie manifestacji robotniczych w roku 1905 w Łodzi.

Bez specjalnego przygotowania postanowiłem odwiedzić Muzeum antyreligijne w Moskwie. Mieści się ono w dawnym „Strasnym Chętnie”.

Przyznam się, że zanim przekroczyłem progi tego muzeum dokładnie rozważyłem sobie motywy, które mnie do odwiedzenia tego muzeum skłoniły.

Zaznaczyłem już w jednej ze swoich poprzednich korespondencji z Moskwy, iż nie jestem bigotem. Wkroczyłem w progi cerkwi, która podobno ongiś cieszyła się ogromną popularnością wśród wiernych.

Dziś miejsce dawnych ikon i wielkich kandelabrow, na których płonęły świece ofiarne, zajęły ekspozycje, mające na celu walkę z religią.

Spytałem się przewodnika, który mnie oprowadzał, czy wiele osób, zwłaszcza z pośród turystów zagranicznych, przyznaje rację pro-

pagandzie antyreligijnej Sowietów. Otrzymałem na to odpowiedź, która w dość charakterystycznym świetle stawia całą propagandę. Odpowiedź ta brzmiała:

Ponieważ jedną z zasad podstawowych naszego państwa jest niekierowanie obywatela w jego sprawach osobistych, przeto uznaliśmy, że propaganda antyreligijna, prowadzona masowo wśród ludzi jest nie tylko niekorzystna, ale nawet szkodliwa. Dlatego też postanowiliśmy przejść na inną formę działalności. Postanowiliśmy mianowicie nie przeciwdziałać wierzeniom religijnym ludności, ale odsłaniać młodzieży, która tego pragnęła, wszystko dowodzące o szkodliwości społecznej kultu religijnego. I dlatego nasze muzeum antyreligij-

ne w Moskwie prowadzone jest pod tym właśnie hasłem.

Istotnie. Kiedy przekroczyłem progi „Strasnego Monastyrza” spodziewałem się, że w jego dawnych murach prowadzona będzie wojna z ideą Boga.

Tymczasem przekonałem się, że w Muzeum tem hold i część dla Boga są nietykalne, natomiast z całkowitą bezwzględnością propagowana jest walka z klerem. Kler nie jest oszczędzany.

Wyjaśniona jest jego rola w podtrzymywaniu władzy Rasputina i Mikołaja II. Odzwierciedlona jest jego rola w rządzie Kiereńskiego.

Jednym słowem uwydatnione jest to wszystko, co zniechęca ludność Związku Sowieckiego do dotych-

Cesarzowa perska w Warszawie



W drodze z poselstwa perskiego na dworzec.

W drodze do muzeum



W tych dniach wzbudziła wielką sensację na ulicach Monachium lokomotywa najsłabszego typu, którą uruchomiono do historycznego zdjęcia filmowego. Na zdjęciu powrót lokomotywy do muzeum.



Muzeum Rewolucji

Nasze Rewolucji w w. sławnym Kłacie Angielskim

— Prowadziliśmy ongiś walkę przeciw religii w formie bardzo agresywnej. W dni wielkich świąt chrześcijańskich pojawiały się na ulicach Moskwy procesje wysławiające zasady chrześcijańskich kościołów.

Z biegiem lat okazało się jednak, iż ta metoda zwalczania religii nie jest właściwa. Stwierdziliśmy, iż bardzo wielu ludzi wyznaje zasady religijne pomimo kampanii prowadzonej przez państwo.

czasowej panującej religii prawosławnej.

I dlatego wydaje mi się, że przy tysiącu swoich eksponatów, Muzeum antyreligijne nie może podważyć zasad wiary.

Opuszczając Muzeum antyreligijne w Moskwie musiałem przyznać, że zbyt wielką wagę przywiązywałem do jego roli w życiu społeczeństwa Sowieckiego.

I to mi wystarczy.

W. Harasymowicz

Warszawskie migawki są dowe

Kochanka boksera

Dramat z życia sportowców

— Cukierman siadał pan coś!
— Sie śpiesze.
— Interesownie?
— Przeważnie. Żona moja właśnie idzie się inflagrandzić ze Szpinaksonem.
— Z którym Szpinaksonem?
— Z moim — pożyczochy i trykotaże.
— Z tym co mnie winien te 500 złotych.
— Punktualno tak.
— Z tym co jest taki gruby czarny i nieduży.
— Właśnie.
— Co siedział za czekci Kaca?
— Którego Kaca?
— Wiadomo. Starszego Kaca.

Łódź. A propos Łódź. Sie podobno ruszyło?

— Co mnie obchodzi sie ruszyło, ja sie śpiesze do Szpinaksona.
— Jak do tego Szpinaksona, co mówiliśmy, to pan zdążył. Ja go znam.

— Co znaczy zdążył? Zdążył się napawać z zemsta.

— Nie to! Zdążył pan dostać po mordzie. Ten Szpinakson, to on jest pierwszy lekko atletnik, co się dotyka boks czyli kuliakiem w zęby, tudzież rzut z kula, skok w bok i inne artykuły sportowe.

Już pana widzę jeżdżąc do szpitala na czyste. Oko masz pan złamane, łeb związany z bandażem, wszystkie zęby pan wieziesz w kieszeni od kamizelki. To nie wypada na kupca trzeciej kategorii. Wstyd się pan, panie C.

— Więc się zapytam, co go mam zrobić?

— Zrób go pan zajęcie, z torbą mi go pan wypuszczaj, niech on pana będzie sparaliżowany żebak

prosi o wsparcie. Tu masz pan

weksle tego szmonda.

W tem miejscu doradca pana Cukiermana, poważny kupiec branży futrzanej pan Dawid Tintefas wyłożył na stół wspomniany

weksle. Zdradzonny mąż wziął akcepty i wybiegł pośpiesznie z cukierni, gdzie powyższa rozmowa miała miejsce.

Mijały tygodnie. P. Dawid ogromnie był ciekawy, jakie były dalsze losy występnej miłości, szatańskiej zemsty i swoich weksli, ale Cukiermana nie mógł nigdzie odzyskać.

Dopiero przez osoby trzecie do wiadomości się, że między rywalami przeprowadzona została transakcja, na mocy której p. Cukierman odstąpił za pośrednictwem swej żony p. Szpinaksonowi weksle Tintefasa za 50 proc. wartości, czyli, że zażyczył 250 złotych i nie miał zamiaru zwrócić ich prawemu właścicielowi, uważając

wi docznie te pieniądze za rekompensatę dla siebie za sponiewierane uczucia.

Rzecz prosta, że p. Tintefas przy spotkaniu ciężko pobit pana Cukiermana, mieli nawet o to w swoim czasie sprawę za zakłócenie spokoju.

Ale pozostała otwarta kwestja weksli. Pan Tintefas po uspokojeniu się nie chciał oddawać zdradzonego meża w ręce prokuratora, wycofując mu tylko sprawę cywilną o 500 złotych.

Była ona rozpatrywana przed sądem grodzkim w ubiegłą sobotę. Wobec przyznania należności, sąd rozłożył ją p. Cukiermanowi na raty po 50 złotych miesięcznie.

RADJO WARSZAWSKIE

WTOREK

6.45: Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”; 6.52: Muzyka (płyty); 6.52: Gimnastyka. 7.07: D. c. muzyki (płyty); 7.25: D. c. muzyki (płyty); 7.35: Chwilka pań domu. 11.57: Sygnał czasu.

12: Hejnał z Krakowa; 12.10: Koncert orkiestry hawajskiej; 12.45: Obrazek z piosenkami dla dzieci młodszych; 13.05: Słynni alutów. I wiołoczeńści (płyty). 15.45: Muzyka salonowa. 17: Recital skrzypcowy J. Dworakowskiego; 17.25: Pogadanka społeczna „Bezrobotny”; 17.35: Muzyka lekka (płyty); 17.50: Skrzynka pocztowa techniczna.

18: „Wiadomości rolnicze”; 18.15: Recital śpiewaczy S. Benoniego (bas); 18.45: Szkic literacki „Echa Pana Tadeusza w dzisiejszej Europie” wygł. p. P. Cazin. 19: Reportaż „Mikrofon w górnictwie”; 19.35: Pogadanka aktualna. 20: Wiadomości rolnicze z Lwowa. 21: Koncert popularny. Wyk. Ork. Symf. P. R. i H. Dudzińska (śpiew). 22.15: Muzyka taneczna. 23.05: Dalszy ciąg muzyki tanecznej.

ŚRODA

6.45: Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”.

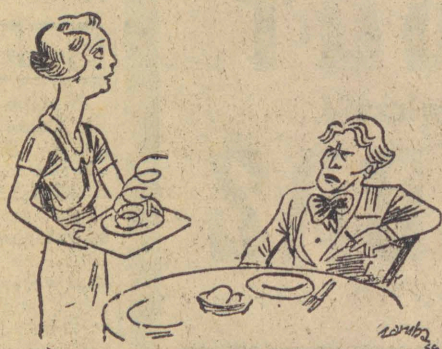
6.48: Muzyka (płyty). 6.52: Gimnastyka. 7.07: D. c. muzyki (płyty). 7.25: D. c. muzyki (płyty). 7.35: Chwilka pań domu. 11.57: Sygnał czasu. 12: Hejnał z Krakowa. 12.10: Koncert zespołu salonnego z Krakowa. 13.05: Utwory A. Kietelby'a (płyty). 15.45: Fragment teatralny. 16: „Z dzieł walców” — reportaż muzyczny. 16.45: „Listy do dzieci” (starszych). 17: Recital śpiewaczy Zofii Zimrod-Fedyczkowskiej. 17.25: Pogadanka dla kobiet: „Matka i córka” (dialog). 17.35: Piosenki (płyty).

18: „Skrzynka pocztowa rolnicza”. 18.15: Koncert kameralny. Wyk.: T. Ochlewski (skrzypce) i Ign. Rosenbaum (fortep.). 18.45: Odczyt „Rozwój gospodarki ziem północno-wschodnich”. 19: Muzyka lekka. 19.20: Pogadanka aktualna. 19.30: D. c. muzyki lekkiej. 20: Muzyka lekka (płyty). 21: Koncert chopinowski w wyk. Zb. Drzewieckiego. 21.30: Pogadanka o Danju. 21.40: Koncert muzyki duńskiej. 22.15: D. c. koncertu muzyki duńskiej. 23.05: D. c. koncertu muzyki duńskiej. 23.30: Muzyka taneczna.

22.15: Muzyka taneczna. 23.05: Dalszy ciąg muzyki tanecznej.

6.45: Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”.

Nie upłynęło pół godziny, a przy czysto nakrytym stoliku pod dużym oknem, za którym kwitły (tak wcześniej w tym roku) pachnące lipy, Kurpieniowie zasiedli do skromnego obiadu.



Basia już chciała zacząć ułożoną przez siebie rozmowę, gdy nagle, Wiesław spojrział na nią podejrzliwie i powiedział ze złością:

— Ale ty masz dziś wygląd dziwnie podniecony... Czy spotkała cię jaka przyjemna przygoda? Czy propozycja?

Basia pod badawczym spojrzeniem przenikliwych oczu Wiesława zaczerwieniła się mocno.

— Ale co ci się przywidziało, Wiesiu? Biegłam szybko, a teraz smażyłam się w kuchni, stąd jestem zgrzana...

— O, to nie chodzi o to. Nic mi się nie przywidziało. Oczy błyszczą ci jakoś dziwnie. Może cię spotkała jaka miła propozycja, co?

„Przepadło” pomyślała Basia, „teraz nie mogę już ani słowem pisać o projekcie dyrektora. Pomy-

śli Bóg wie co”. Odpowiedziała więc jakimś bagatelizującym słowem i więcej do tego nie wracała.

Pod koniec obiadu Basia, sprząając ze stołu talerze, powiedziała niedbale:

— A wiesz? Obiecałam Madzi Rzewnickiej, że przejadę się z nią jutro gdzieś pod miasto... ona taka sama...

Nie ryzykowała, że Wiesław zechce przyłapać się do tej wycieczki, bo często mówił, jaki ma wstręt do tego rodzaju wypraw. Jednak serce biło jej mocno, co też on odpowie.

Długa chwila nie mówił nic, nerwowo skubiąc wargę końcem palców, potem powiedział:

— Jak uważasz. Mogę odwiedzić raz wuj. Ziem z nim obiad. O której wyjeżdżasz?

— Umówiłam się z Madzią o 10-ej na placu Unii. Pojeździemy kolejką, albo autobusem — wyrecytowała Basia, rada, że wszystko tak gładko poszło.

„Przecież nie robię nic złego” myślała. „Tylko on sam uniemożliwia mi mówienie całej prawdy...”

Wiesław zapalał nerwowo papierosa.

— Zadużo palisz, Wiesiu — powiedziała w nagłym przypływie troskliwości, i wesoło podśpiewując, poszła do kuchni zmywać statki.

III

— Proszę pani, już po dziewiątej.

Ani to zdanie, wypowiedziane przez pokojówkę cichym, pokornym głosem, ani lekkie pukanie do drzwi nie wywołały żadnego echa.

— Proszę pani, pani każała się obudzić, bo jedzie na wycieczkę. Pan Lenau telefonował już trzy razy. Mówiłam, że pani śpi.

Za drzwiami rozległo się jakieś mruknięcie, jakgdyby zbudzonego kota, a potem rozkapryszony głos, który mówił:

— No, to wejdź i przynieś mi śniadanie.

Głos należał do Ewy Kalińskiej, znanej w Warszawie artystki teatrów stołecznych. Do niej też należała potargana w tej chwili głowa, podnosząca się leniwym ruchem z nad zmiętej poduszki.

— Przecież to jest noc. Dlaczego mnie tak męczyć? — powtarzała rozkapryszonym głosem Ewa.

Ewa Kalińska należała do tego typu kobiet, które nieustannie grają, nawet przed samą sobą, komedję. Gdy taka kobieta jest przypadkowo aktorką, grwa często znacznie lepiej w życiu, niż na scenie. Gdy taka kobieta chce zdobyć jakiegось mężczyznę, nie żałuje żadnych sztuczek, najwymyślniejszych podstępów, czy zwyczajnych „kawałów”, dopóki nie dojdzie swego, a cały czas pozostawia naiwnemu wybrańcowi do złudzenia, że to ona, pełna słodyczy i obojętności, jest przez niego szturmem zdobywana.

Ewa Kalińska przez całe życie „grała kapryśnicę”. Uroczą i słabutką kapryśnicę, której lada co może zaszkodzić, „bo taka jestem watła”, która nazawsze pozostanie dzieciakiem kruchem i drobny, tak bardzo potrzebującym męskiej opieki i męskiego silnego ramienia.

To nic, że „dzieciakto” miało już blisko czterdziestkę. Zabiegi kosmetyczne, pielęgnacja ciała, a nade wszystko umiejętnie postawienie się wobec mężczyzny sprawiło, że ci, którzy wpadli w zastawione przez nią sidła, mówili o niej: „To kochane bezbronne maleństwo”, choć byli i tacy, których swym zachowaniem drażniła do ostateczności.

10

(D. c. n.)

Kurpieniowie

SERCA I BIURKACH

POWIEŚĆ

Basia Kurpieniowa, sekretarka w firmie „Grall i Bielski” ma męża Wiesława, poecie bezrobotnego od lat pięciu. Wiesław lubi wzmożenie deklamować o duszy. Basia słucha go, myśląc o tem, że dyrektor Grall zaprosił ją na wycieczkę samochodem.

— Ty, Basiu zachowałaś chyba na tyle czystość twojej duszy, by to zrozumieć — pytał melancholijnie.

Basia nie miała wątpliwości co do czystości swej duszy. Natomiast poważne wątpliwości co do czystości swych rak, gdyż właśnie zaledwie wychnawszy, z zapalem obierała kartofle na obiad. Posłała czarką się dzisiaj spieszyla, więc Wiesław zwołał ją wcześniej, bo „trzeba się umieć wczuwać w potrzeby ludu”. Basia nie mówiła nic, ale obierając kartofle, a jednocześnie zsuwając jedną stopą z drugiej pantofel by nie czuć bólu zmęczonych nóg, pomyślała przelotnie, że i w jej potrzebie należałoby się wczuć niekiedy. Nie mówiła jednak nic, gdyż nie chciała drażnić Wiesława przed decydującą rozmową.

Mieszkancko Kurpieniów znajdowało się na poddaszu dwupiętrowej willi. Składało się właściwie z jednego dużego pokoju z alkową, w której stał tapczan, oraz z miniaturowej kuchni i łazienki.

Z życia BBWR w Grodnie

Pod przewodnictwem p. posła K. Terlikowskiego odbyło się w Grodnie plenarne zebranie Rady Powiatowej BBWR, na którym dokonano m. in. wyboru nowych władz Rady.

Na stanowisko prezesa powołano p. Gutowskiego Leona, p. o. sekretarzem zamianowany został p. Olech Kazimierz, pozatem wybrano do prezydium pp.: Martynowskiego Wiktora, Bodnara Edwarda, Kościucha Władysława, Kwiatkowskiego Zygmunta. Kierownictwo sekcji gospodarczej powierzono p. Kościuchowi, społecznej — p. Gutowskiemu, młodzieżowej — p. Bodnarowi. Poza tym do prezydium weszła przedstawicielka Z.P.O.K. w osobie p. Zofii Lobmanowej.

Następnie odbyło się zebranie konstytucyjne nowopowołanej na podstawie instrukcji organizacyjnej rady grodzkiej BBWR m. Grodna. Zebranie zganił p. poseł Terlikowski, który w krótkich słowach zapoznał obecnych z sytuacją polityczną na terenie miasta. Z kolei — po referacie organizacyjnym — krótkie sprawozdanie składali przedstawiciele następujących organizacji: Związku Legionistów, Związku Peowików, Związku Osadników, Pow. Feoeracji, Zw. Pracowników Administracji Wojskowej, Z.O.K.Z., Zw. Ofic. Rezerw, Rodzin Urzędniczej, Z.P.O.K. oraz Związku Nauczycielstwa Polskiego. Ze sprawozdań przedstawicieli organizacji wynikało, że Obóz nasz na terenie miasta jest mocno cementowany i wszystkie organizacje tworzą wspólny, jednolity front.

Po przemówieniu kierownika sekretariatu wojewódzkiego p. M. Zaleskiego, o metodach pracy społecznej i politycznej nastąpiło.

Zg Stowarzyszenia Polsko-Jugosłowiańskiego

Sekretariat Stowarzyszenia Polsko-Jugosłowiańskiego przypomina, że dziś, dn. 25 b.m., o godz. 6 wiecz. w gabinecie Pana Wojewody, odbędzie się zebranie pełnego zarządu.

Dolar

Oddział Banku Polskiego w Białymstoku wczoraj płać za dolara 5.17—5.18. Czeki na Londyn: kupno—26.07, sprzedaż — 26.20.

Zmasakrowany trup na torze kolejowym

Na 178 km. odcinka kolejowego Białystok—Czarna Wieś znaleziono na prawym torze zmasakrowanego w potworny sposób zwłoki jakiegoś mężczyzny wzrostu średniego, dobrej tuższy, liczącego 35—37 lat. Przy zwłokach nie znaleziono żadnych dokumentów, ani notatek, mogących przyczynić się do ustalenia tożsamości nieżyjącego. Zachodzi przypuszczenie, iż osobnik ów rzucił się w celu samobójczym pod pociąg.

Zwłoki zabezpieczono do dyspozycji władz sądowych.

Wybory władz Rady Grodzkiej. Na prezesa powołano p. Sawickiego Romana, poruczał mu jednocześnie kierownictwo sekcji gospodarczej, sekretarzem rady zamianowano p. Butkiewicza Ottona, pozatem wybrano pp.: Stefanję Nostitz-Jakowską, Leona Zawadzkiego, oraz Iglewskiego. Kierownictwo sekcji społecznej powierzono p.

Kundzie Edmundowi, młodzieżowej — p. Monkielewiczowi Michałowi.

Na zakończenie zebrania przemawiał delegat generalnego sekretariatu, p. Jan Hoppe, poczem p. poseł Terlikowski zreasumował przebieg zebrania i życzył nowoobranemu prezydium owocnej pracy dla dobra Państwa i społeczeństwa.

Zabójca Lubieńskiego skazany na 3 lata więzienia

Przed sądem okręgowym stanął wczoraj 24-letni Bronisław Kozioł (Orzeszkowej 6), z zawodu szewc, oskarżony o porażenie nożem szewskim 27-letniego Mendla Lubieńskiego (Białostocka 24), z zawodu tkacz, który po trzech dniach zmarł w szpitalu św. Rocha.

O zainteresowaniu tą sprawą świadczy fakt, że sala sądowa była przepelniona, przyczem wiele osób nie mogło z braku miejsca uzyskać wstępu.

Sąd stanowią: wiceprezes T. Gedroyc, sędziowie Kłopotowski i Olecki. Oskarżał prok. Rutkowski, protokółował p. Mieczysławski. Na wstępie apl. adw. Gotlib złożył powództwo cywilne i prosił o uznanie Szmula Lubieńskiego, ojca zmarłego, za powoda cywilnego. Sąd uwzględnił ten wniosek.

Pytany o personalia oskarżony oświadczył, że ukończył 6 klas szkoły powszechnej, jest żonaty, ma jedno dziecko, z zawodu jest szewcem. Ponieważ świadek obrony Władysław Napiórkowski nie zgłosił się na rozprawę z powodu nieotrzymania wezwania, oskarżony prosił o odroczenie rozprawy. Sąd nie uwzględnił tego wniosku.

Odczytano następnie akt oskarżenia, z którego wynika, że w dniu 21 maja r.b. żona oskarżonego, Władysława Kozioł, przysłała do swej ciotecznej siostry, Zofii Zakrzewskiej, i namówiła ją oraz jej męża, Sergiusza, na wspólny spacer do Zwierzyńca. W godzinach popołudniowych cała czwórka przybyła do Zwierzyńca i rozlokowała się za Szosą Południową, koło cmentarza wojkowego. Przynieśli ze sobą półtorę butelki wódki i zakąski. Butelki wypróżniono i rozmawiano, leżąc na trawie.

W tym czasie wywiązała się w Zwierzyńcu bójka pomiędzy młodzieżą chrześcijańską i żydowską. Widząc bijących się, Bronisław Kozioł zerwał się z miejsca i pobiegł do nich. Zakrzewski podążył za nim, lecz stracił go z oczu. Wkrótce zauważył, że Kozioł z nieznanym mu chłopcem bili w krzakach Żyda, przyczem w ręku Kozioła błysnął nóż. Kiedy bójkę zlikwidowano — Kozioł pobiegł do lasu, skrył się w głównej alei.

Jak wynikało ze złożonych w śledztwie zeznań Eugenji Kapacina, która udala się na spacer do Zwierzyńca, przechodziła

Jak się dowiadujemy—sytuacja w białostockim przemyśle włókienniczym była w sierpniu b. r. mniej pomyślna, niż w rekordowym pod względem eksportu m. lipcu, kiedy wywieziono zagranicę towarów na sumę zgórą półtora miliona zł. Tem niemniej kształtowała się w dalszym ciągu korzystnie.

Wysłano zagranicę: do Indji

Brytyjskich, Chin, Syrii, Persji, Mandzurji, Palestyny, Finlandji, Norwegji, Afryki półn., Austrii, Holandji, Afryki pdn., Abisynji, Egiptu i Ameryki południowej ogółem około 318 tys. kłgr. netto tkanin wełnianych (w lipcu —360 tys. kłgr.) wartości zgórą 1 milion zł. Były to dawne zamówienia. Nowe napływały w niewielkiej ilości z Indji i Da-

lekiego Wschodu.

Ponadto eksportowano przeszło 33 tys. kłg. koców do Indji, Brytyjskich, Syrii, Mandzurji, Palestyny, Boliwji, USA i Anglii oraz niewielką ilość bereków do Finlandji. Wywóz koców w porównaniu z lipcem r.b. (16 tys. kłgr. koców) wzrósł dwukrotnie. Eksportowano z zwrotem cła zaledwie 9.930 kłg. netto pakul lnianych i kądzie do Czechosłowacji oraz 16.30 kłg. pakul lnianych trzepanymi i szarpnymi do Francji.

Pozatem wywieziono różny palt, ubrań męskich i dziecięcych wagi ok. 6 tys. kłg. netto do Palestyny, Holandji, Belgji, Anglii, Iraku i Ameryki Południowej. Eksport konfekcji w porównaniu z sierpniem r. ub. spadł o 67%, a z lipcem r. b. o 46%. Zamówienia na konfekcję były nieznaczne.

Balony nad Białymstokiem

Jak wiadomo—południowo-zachodni wiatr poniósł balony biorące udział w turnieju o pułhar Gordon-Benneta, w stronę Białegostoku. Około północy z niebiezieli na poniedziałek zauważono jeden z balonów naszym miastem. Widoczne było światło. Balon znajdował się na dużej wysokości, leciał w kierunku północno-wschodnim.

Na powodzian

Misia Barbikańska w Białymstoku wpłaciła do wydawnictwa „Dziennika” 71 zł. 12 gr. jako drugą ratę, na powodzian.

Izba Rzemieślnicza ustaliła wysokość opłat na rzecz powodzian od rzemiosła. Cechy rzemieślnicze płać będą po 15 gr. o. dużej i po 5 gr. od małej sztuki bydlę. Izba zwróciła się do magistratu z prośbą o pomoc przy inkasowaniu opłat, które pobierane będą w ciągu 3 miesięcy.

Przewodniczący sekcji imprezowo—zbiórkowej, dr. Janusz Bobotek, przekazał wydawnictwu „Dziennika” złożone na jego ręce ofiary przez: mieszkańców domów: Nr. 6 przy ul. Siedleckiej—2.80, Nr. 5 przy ul. Szpitalnej—1.50, Nr. 19 przy ul. Szpitalnej—3 zł., E. Abramowicza (Grochowa 4)—50, Gimore (Szpitalna 6)—1 zł., razem 8 zł. 80 gr.

Serja bójek i napaści

Kronika policyjna notuje za sobotę i niedzielę, 22 i 23 b.m., cały szereg napaści i bójek: Mejer Janowicz i Mejer Aleśnik, współwłaściciele sklepu przy ul. Sienkiewicza 134, pobili znajdującego się w stanie podchmielnym Franciszka Mieczkowskiego (Fabryczna 99), zadając mu ciężkie uszkodzenie ciała. Rannego przewieziono do szp. Żydowskiego. Aleśnika Janowicza aresztowano.

— Przed domem Nr. 121 na ul. Br. Pierackiego do Lewickiego Jana (szosa Wschodnia 2) podeszli Skowroński Franciszek (Br. Pierackiego 115) i Adamowicz Stanisław (Pieczurska 2), żądając, aby ten udał się z nimi „na jednego” albo dał złotówkę na wódkę. Gdy Lewicki odmówił, Adamowicz uderzył go pod brodę i w twarz. Lewicki zdołał się wyrwać z rąk napastników i ratował się ucieczką.

— Pałając zemstą do 15-letniego Jana Kurka (Prosta 1), 13-letni Jan Pankiewicz (Poleska 5) strzelił doń w ogrodzie miejskim z karkowca, raniąc go lekko w nogę.

— Karol Ginter (Surazska 37) pobił na ul. Surazskiej Bernarda Jakimowicza (Angielska 25), zadając mu lekkie uszkodzenie ciała.

— Na szosie Południowej niejaki Edward Prus pobił Piotra Wasilewicza (Bażantarska 4), zadając mu lekkie uszkodzenie ciała.

Zgubiono zaświadczenie obywatelstwa polskiego, wydane przez Starostwo Grodzkie w Białymstoku na imię Zaremby Henryka, oraz zaświadczenie zwolnienia ze szkoły podoficerskiej w Koninie na imię te- goż.

Jak eksportował białostocki przemysł włókienniczy w ub. m

Jak się dowiadujemy—sytuacja w białostockim przemyśle włókienniczym była w sierpniu b. r. mniej pomyślna, niż w rekordowym pod względem eksportu m. lipcu, kiedy wywieziono zagranicę towarów na sumę zgórą półtora miliona zł. Tem niemniej kształtowała się w dalszym ciągu korzystnie.

Wysłano zagranicę: do Indji

Brytyjskich, Chin, Syrii, Persji, Mandzurji, Palestyny, Finlandji, Norwegji, Afryki półn., Austrii, Holandji, Afryki pdn., Abisynji, Egiptu i Ameryki południowej ogółem około 318 tys. kłgr. netto tkanin wełnianych (w lipcu —360 tys. kłgr.) wartości zgórą 1 milion zł. Były to dawne zamówienia. Nowe napływały w niewielkiej ilości z Indji i Da-

lekiego Wschodu.

Ponadto eksportowano przeszło 33 tys. kłg. koców do Indji, Brytyjskich, Syrii, Mandzurji, Palestyny, Boliwji, USA i Anglii oraz niewielką ilość bereków do Finlandji. Wywóz koców w porównaniu z lipcem r.b. (16 tys. kłgr. koców) wzrósł dwukrotnie. Eksportowano z zwrotem cła zaledwie 9.930 kłg. netto pakul lnianych i kądzie do Czechosłowacji oraz 16.30 kłg. pakul lnianych trzepanymi i szarpnymi do Francji.

Pozatem wywieziono różny palt, ubrań męskich i dziecięcych wagi ok. 6 tys. kłg. netto do Palestyny, Holandji, Belgji, Anglii, Iraku i Ameryki Południowej. Eksport konfekcji w porównaniu z sierpniem r. ub. spadł o 67%, a z lipcem r. b. o 46%. Zamówienia na konfekcję były niezaczne.

Włamanie do składu manufaktury

Wczoraj w nocy dokonano włamania do składu manufaktury Słonia przy ul. Sienkiewicza 1. Złodzieje wybili otwór w ścianie ze schodów, prowadzących do lokalu b. Resursy Obywatelskiej, przez otwór ten wynieśli towary i przechowywane w składzie futro właściciela łącznej wartości 3.800 zł. i wyszli spokojnie na ul. Żydowską, a niezatrzymani przez nikogo—wraz ze skradzionym towarem umknęli.

Zaznaczyć należy, że skład Słonia był strzeżony przez dozorcę nowootwartego przedsię-

biorstwa „Klucze”. Ciekawe, że dozorca ów nic nie słyszał i dopiero rano stwierdzono kradzież. Trudno go posadzać o złą wolę. Faktem jest, że kupcy narzucają przedsiębiorstwu ludzi niezawsze odpowiedzialnych, co się w danym razie zemściło. Ciekawą będzie również rzeczą dowiedzieć się, jak się wywiąza „Klucze” ze swych obowiązków. Przedsiębiorca obiecał wszystkim swym klientom ubezpieczenie na wypadek kradzieży. Tymczasem upłynęło już kilka miesięcy, a polis ubezpieczeniowych nie doręczył.

Potworne uderzenie dyszlem spowodowało śmierć

Wstrząsający wypadek zdarzył się w składzie materiałów budowlanych Igły przy ul. Sosnowej 2. Mieszkaniec przedmieścia Białostocka, 30-letni Jan Bielecki, przywiózł z dworca kolejowego furę wapna. Gdy po wyładowaniu go zawracał, prowadząc konia za uzdę, został uderzony dyszlem w klatkę piersiową. Uderzenie było bardzo silne, gdyż opierał się w tym momencie o mur. Niestety, ciężkiego ułożono w dorożce i przewieziono do szpitala P. C. K. na ul. Pierackiego. Przy-

wieziono już trupa. Jak ustalili chirurg, dr. Rotberg, zgon nastąpił wskutek pęknięcia głównej tętnicy. Zwłoki oddawiono do kostnicy szpitala Żydowskiego.

Bielecki był jedynym żywicielem rodziny: matki—staruszki, żony i dwojga drobnych dzieci. Rozpacz osieroconych nie ma granic.

Zabójstwo

Na drodze pomiędzy wsiami Chwojniany i Czerlona gm. Skidel pow. grodzieńskiego—w odległości 1½ kłm. od wsi Chwojniany—pomiedzy mieszkańcami tej wsi, 20-letnim Sitkiewiczem Janem i 21-letnim Salemem Bazyłem, wynikła na tle porachunków osobistych bójka. Salej ugodził nożem Sitkowskiego, zabijając go na miejscu. Zwłoki zabezpieczono do dyspozycji władz sądowych, zbrodniarza aresztowano.

W zarodku

Nieostrożnie obchodzący się z ogniem 10-letni Józio Dolistowski wywołał w komórce Karola Gintra (Surazska 37) pożar, który został w zarodku stłumiony przez domowników przed przybyciem miejskiej straży ogniowej.

OKAZJA
w magazynie wykwintnego obuwia
DOBROBUT
Białystok, ul. Sienkiewicza 4,
WYPRZEDAŻ
posezonowa

FABRYKA SUKNA I TOWARÓW MODNYCH
A. RAPARORT i S. SYNOWIE
BIELSKO, ŚLĄSK CIESZYŃSKI
otworzyła własny oddział sprzedaży
w Białymstoku przy ul. Sienkiewicza 13.
ODDZIAŁ obficie zaopatrzony we wszelkie materiały kamgarowe i szewcowskie na ubrania i płaszcze, materiały wojskowe i t.d.
Najnowsze wzory na jesień i zimę 1934-35 r. Ceny ściśle fabryczne.
Inteligencja dyplomowana, urzędnicy państwowi, komunalni i prywatni, wojskowi, przemysłowcy, handlowcy, podoficerzy i młodzież szkolna—wszyscy z zadowoleniem odbiorzą się w nasze materiały!
Prosimy przyjść i przekonać się!
Kierownictwo Oddziału.

Dr. J. WALEWSKI
Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe.
ul. Sienkiewicza 14 m. 3, tel. 9-49

SPRZEDAŻ LOSÓW do 1-ej klasy
W KOLEKTURZE
DOM BANKOWY ROMUALD TYLICKI
Białystok, Sienkiewicza 14.
Główna wygrana 1.000.000 i wiele innych. Zupełna zmiana planu gry na korzyść graczy. Natychmiastowa wypłata wygranych.
Ciągnięcie 1-ej klasy 18, 19, 20, 22 i 23 października 1934 r.
Cena 1/4 losu 10 Zł.

MODERN Początek 480, 715 i 10
Ceny od 75 gr. **Premjera**
KORONNY ARCYTWÓR 1934 ROKU
Kobiety wiedziały, że go utracą, a jednak kochały go, szalały za nim, oddawały mu się bez zastrzeżeń...
Damy i dziewczyny, arystokratki i kurtizany, rozpustnice i niewiastki, wszystkie padały w jego objęcia...
Genjalny aktor europejski
IWAN MOZZUCHIN
jako król uwodzicieli, kochanek królowych
w rewelacyjnym arcydziele na tle przygód erotycznych głośn. uwodziciela
CASANOVA

NA SCENIE
Teatr Rewjowy
„WESOŁY MURZYN”
Przebojowa rewja p. t.
W MUROWANEJ PIWNICY
z udziałem całego zespołu
Olśniewający przepych wystawy
Wspaniała muzyka
Cudowne melodie
Od 11—2 popoł. Ceny od 40 gr.
BURZA
oraz
PARADA SPORTOWA w MOSKWIE